

Konie i gołębie „widma” zadecydowały o wynikach przetargu

Rolnicy z południa Wielkopoli mają wiele zastrzeżeń do przetargów ofertowych na dzierżwę państwowych gruntów, które odbyły się na ich terenie w marcu bieżącego roku. KOWR tłumaczy, że komisje przetargowe, których główny człon stanowili pracownicy ówczesnej ANR nie posiadają instrumentów, aby podważyć wiarygodność składanych przez oferentów oświadczeń, zaśwadczeń czy innych dokumentów. Okazuje się, że ta niemoc jest ręką zarówno miejscowym urzędnikom, jak i co sprytniejszym rolnikom, ale...

wielkopolskie

– Nie mamy uwag do samych kryteriów, jakie ustalono przy wyborze kandydatów na dzierżawców. Mamy natomiast duże zastrzeżenia do ich oceny i tego, że nie były one wszystkie brane pod uwagę na dzień 1 stycznia br., dlatego dochodzi do sztucznych podziałów gospodarstw – mówią rolnicy, którzy przybyli na spotkanie z redakcją „Tygodnika”.

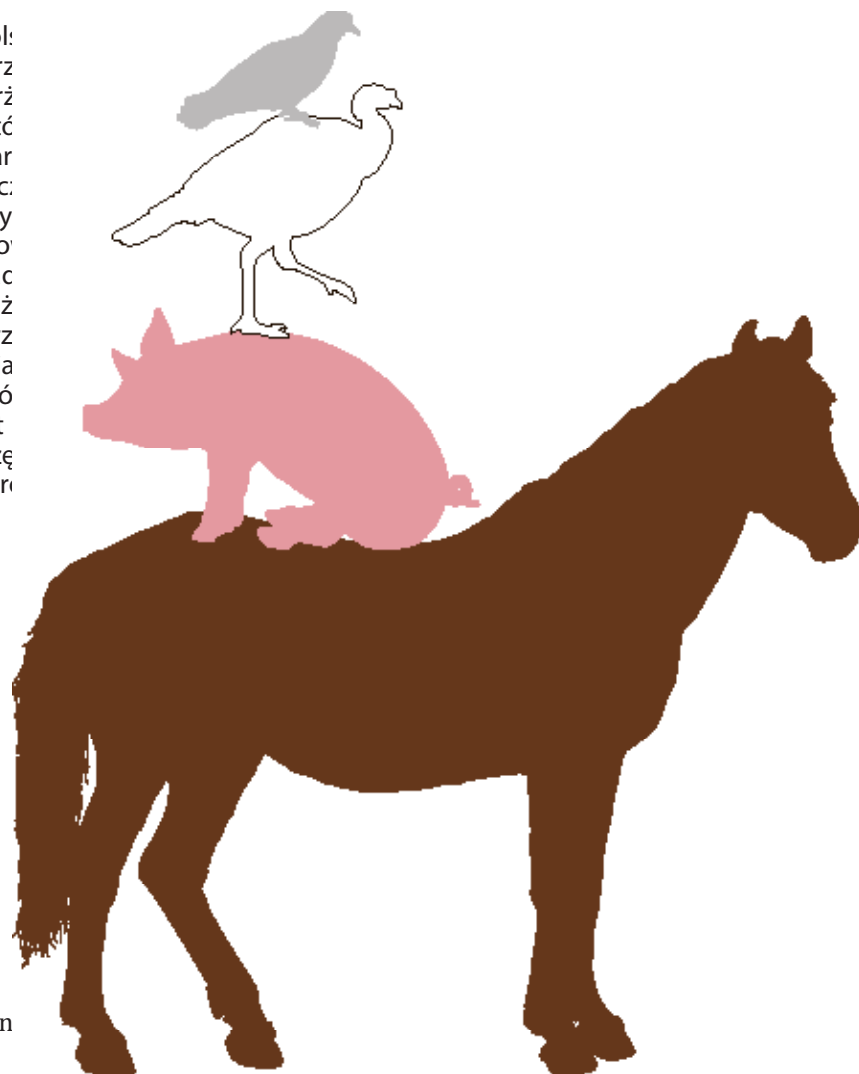
Nasi rozmówcy pozostają anonimowi.

Miłośnicy rosołu

Rolnicy, którzy startowali w przetargu na określone działki, mogli po otrzymaniu informacji o wynikach uzyskać zestawienie, kto, ile i za co dostał punktów.

– Byłem na drugim miejscu na liście, pojechałem więc do Sekcji Gospodarowania Zasobem w Przygodzicach-Pardalinie, organizatora przetargu, by sprawdzić dokumenty przetargowe. Zaciekała mnie punktacja za posiadane zwierzęta. Okazało się, że osoba, która mnie wyprzedziła, otrzymała maksymalną liczbę punktów za obsadę, wykazując się dwoma psami, 111 gołębiami pocztowymi, 150 kurami nioskami, 90 indykami i kaczkami. Jak to zobaczyłem, ogarnął mnie pusty śmiech – relacjonuje jeden z uczestników przetargu na ziemię w obrębie Sobótki, w gminie Ostrów Wlkp., który odbył się 23 marca br.

Podobną kombinację zwierząt wykorzystał brat tego oferenta, który również wygrał dzierżawę, ale na innej działce.



– Zadałem pytanie jednemu z urzędników: kto jest bardziej wiarygodnym kandydatem na dzierżawcę, ten kto ma gołębie i psy, czy taki jak ja, co utrzymuje 70 sztuk bydła i 200 świń? Usłyszałem, że im też się należy – opowiada poirytowany uczestnik przetargu.

Rolnik brnął dalej i spytał urzędnika o wynik kontroli stanu zwierząt w gospodarstwach. Powinny odbywać się one po przetargu, ale jeszcze przed ogłoszeniem wyników. Mają one służyć weryfikacji kandydatów na dzierżawców (potencjalnych wygranych).

– Na dzień kontroli w gospodarstwie były dwa psy i chodziło kilka kur, a resztę drobiu zjedli w rosole, usłyszałem od urzędnika. Jeśli wykazali stan na 1 stycznia, a przetarg był pod koniec marca, w ciągu 3 miesięcy musieli nagotować rosołu z prawie 300 sztuk drobiu – rolnik analizuje podane przez urzędnika fakty. Weterynarz, który

probiem polega na tym, iż w kryterium przyznawanym za posiadanie zwierząt nie wzięto pod uwagę tego, iż prowadzę hodowlę. Świnie są rejestrowane w ARiMR, musiałem więc do oferty załączyć zaświadczenia z tej instytucji o obsadzie inwentarza żywego w sztukach dużych. Agencja jednak nie różnicuje sztuk wg grup, dla wszystkich stosuje jeden przelicznik na DJP, który wynosi 0,11 – opowiada nasz rozmówca.

Jak relacjonuje, pracownik ówczesnej ANR w Przygodzicach-Pardalinie, doradził mu, aby do zaświadczenia z ARiMR dołączył własnoręcznie przygotowane oświadczenie o stanie zwierząt z podziałem na grupy, co też zrobił. Gdy jednak otrzymał informację, że niczego nie wygrał, udał się do tego urzędnika, by dopytać się o więcej szczegółów.

– Wytłumaczył mi, że pojawiły się przypuszczenia o składaniu nieprawdziwych oświadczeń dotyczących posiadania zwierząt, zmieniono więc reguły i pod uwagę

brano jedynie oświadczenia podpisane przez lekarza weterynarii. To od razu wydało mi się podejrzane, bo sprawiło, że bardziej wiarygodne było oświadczenie o gołębiami niż moje o świniami. Nic nie stało przecież na przeszkodzie, abym ja też je potwierdził, gdyby mi ktoś to powiedział. Zresztą po tej rozmowie przyjechał do mnie pracownik inspekcji weterynaryjnej, policzył wszystkie zwierzęta, pogrupował i sporządził wykaz. Dowiozłem go jeszcze do ANR, ale urzędnicy dali mi jasno do zrozumienia, że teraz to mogą sobie je wsadzić w ... – komentuje młody rolnik.

Rolnicy dodają, iż dwie z działek, na które startowali, wygrali, oprócz tego, co miał gołębiami, synowie okolicznego producenta drobiu ze sztucznie wydzielonymi gospodarstwami. Bracia wydzierżawili ziemię nie tylko na przetargu w obrębie Sobótki, ale także w Kotowiecku i Głóskach.

Szybka dzierżawa

W opinii naszych rozmówców, uczciwie nie był też przeprowadzony przetarg ofertowy na dzierżawę gruntów w obrębie Kotowiecko, w gminie Nowe Skalmierzyce.

– Według naszego rozeznania, z 10 działek, które wystawiono tutaj do dzierżawy, jedynie 4 rozdysonowano uczciwie. Jak ingerowaliśmy w Pardalinie w sprawie zaistniałych nieprawidłowości, wskazując, co naszym zdaniem się nie zgadza i co należałoby zweryfikować, otrzymaliśmy odpowiedź, iż Agencja nie ma narzędzi, by weryfikować informacje składane przez rolników – relacjonują gospodarze.

Tym sposobem dzierżawę wygrała m.in. osoba, która według naszych rozmówców ma 1,5 ha, ale nie jest rolnikiem, bo nie żyje z gospodarstwa, albo rolnik, który nie ma zwierząt na sobie, a otrzymał pełną punktację za zwierzęta, które ma i miała też wtedy jego matka.

– Znany jest nam też przypadek, gdy inną działkę wygrała osoba, która nie pracuje w gospodarstwie, bo ma firmę doradczą. Wziął na szybko w dzierżawę niecały hektar ziemi od ciotki, przez co uzyskał maksymalną punktację za odległość. Do tego nie ujawnił innych

> dokończenie na str. 10

> dokończenie ze str. 9

gruntów, które ma na terenie sąsiedniej gminy – wyliczają rolnicy.

O rzekomych nieprawidłowościach, do jakich dochodziło podczas przetargów organizowanych przez Zamiejscową Sekcję Gospodarowania Zasobem w Przygodzicach-Pardalinie głośno także w gminie Kotlin. Tam do przetargu 18 maja br. w obrębie Parzew wystawiono jedną działkę o numerze 223, podzieloną na trzy części, łącznie o powierzchni ok. 54 ha. Rolnicy czując się pokrzywdzeni wynikami przetargu interweniowali w zamiejscowej sekcji OT ANR w Poznaniu praktycznie zaraz po ogłoszeniu wyników.

– Nie było tajemnicą, iż przyszły kandydat na dzierżawę szukał chętnych wśród rolników, którzy mają ziemię graniczącą z wystawionymi do przetargu gruntami, żeby mu wydzierżawili kawałek gruntu, był też u mnie – mówi jeden z uczestników przetargu. – Złożył on ofertę na trzy części działki, a wygrał jedną, podejrzewamy jednak, że wiedział już, która będzie jego, ponieważ tylko na jedną wpłacił wadium, nie wspominając już o kombinacji ze świniami, których w rzeczywistości nie miał.

Rolnicy mają też dowód na to, że umowa dzierżawy ziemi, która pozwoliła mu na osiągnięcie maksymalnej liczby punktów za odległość, a załączona do dokumentów przetargowych została podpisana dopiero w kwietniu a przetarg odbył się już w maju.

Miłośnicy koni

Inną część działki 223 wygrała osoba, która zaadoptowała konie.

– Co ciekawe, na tę działkę startowała także jej siostra. Oboje mieli umowę adopcyjną na konie. Po punktach przyznanych za odległość wnioskujemy, iż rodzeństwo to startowało nie tylko, wykorzystując ten sam manewr z końmi, ale także z jednej i tej samej działki graniczącej z wystawioną do przetargu. Zarówno siostra jak i brat otrzymali maksymalną liczbę punktów. W rezultacie jednak siostra odpuściła na rzecz brata – opowiadają nasi rozmówcy.

Rolnicy przeprowadzili własne śledztwo dotyczące tego przetargu. Jako startującym w przetargu na tę działkę udostępnił im w ANR wgląd w dokumenty wygranego.

– Te konie to jedna wielka fikcja, one funkcjonują tylko na papierze. Gdy poprosiliśmy o to, by pokazało nam zdjęcia koni, zastraszano

się tym, iż w podaniu o wgląd do dokumentów nie zaznaczyliśmy, że chcemy oglądać również zdjęcia. Pojechaliśmy sprawdzić adres, pod którym miały być rzekomo adoptowane 22 konie. Osoba, która tam mieszka, nigdy w życiu nie miała koni. Ten rolnik dosyć, że zastawia się umową adopcyjną na konie, których nikt nie widział, to jeszcze nie wykazał wszystkich gruntów, jakie faktycznie posiada – dodają uczestnicy przetargu.

Przedstawiciel Wielkopolskiej Izby Rolniczej, który oprócz pracowników sekcji ANR w Przygodzicach-Pardalinie był członkiem komisji przetargowej nie podpisał protokołu z tego przetargu. Przedstawiciel WIR nie podpisał również protokołu z przeprowadzonej rzekomej kontroli u tych rolników.

– Nie było żadnej kontroli, a przedstawiciel Izby miał tylko złożyć podpis na protokole. W Przygodzicach-Pardalinie powiedziano nam, że pomimo naszego protestu umowy dzierżawy zostaną podpisane, a skoro nam coś nie pasuje, mamy sami wygranych pozwać do sądu o składanie nieprawdziwych oświadczeń – żalą się rozmówcy „Tygodnika”.

Uczestnicy przetargu na dzierżawę gruntów w Parzewie złożyli skargę w tej sprawie do ówczesnego OT ANR w Poznaniu, byli także na spotkaniu z jego dyrektorem.

– Dyrektor przyjął nas, wysłuchał zastrzeżeń, ale nic więcej. Wysłaliśmy też pisma ze skargą do resortu rolnictwa, ówczesnej centrali ANR w Warszawie oraz do prokuratury. Zostaliśmy powiadomieni, iż resort rolnictwa przekazał wyjaśnienie sprawy ówczesnej Centrali ANR w Warszawie.

W kwestii sztucznego podziału, sztucznego przepisywania zwierząt, podawania nieprawdziwych informacji, interweniowali także rolnicy poszkodowani w przetargach w Sobótce i Kotowiecku.

– Dzwoniłem wielokrotnie zarówno do sekcji w Przygodzicach-Pardalinie, dyrektora byłego OT ANR w Poznaniu, pisałem pisma, wszędzie zapewniali mnie, że wszystko jest w porządku, a potem już tylko mnie spławiali – mówi gospodarz.

Według rolników, wszyscy umywają ręce, nikt nie chce tego sprawdzić.

– Po co kazano nam składać dokumenty o posiadanych zwierzętach, użytkach rolnych, skoro urzędnicy mogli to sami sprawdzić w systemach ARiMR. Kontrole, które z ramienia ówczesnej ANR odwiedzały gospodarstwa kandy-

datów na dzierżawców, działały w taki sposób, jakby nie chciały niczego sprawdzać. Wchodzili do budynków, wykonywali parę zdjęć, nie pytali, do kogo należą jakie zwierzęta, nie liczyli ich, nie weryfikowali żadnej dokumentacji – żalą się gospodarze. – Dlaczego w ogłoszeniu o przetargu nie zawarto informacji, iż za składanie fałszywych oświadczeń będą wyciągane konsekwencje karne?

W Poznaniu bez zarzutów...

Jak przekonuje naszą redakcję Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Poznaniu, lista osób zakwalifikowanych do uczestnictwa w poszczególnych przetargach (chodzi o przetargi wymienione w artykule) sporządzona została po dokonaniu weryfikacji złożonych dokumentów. W odniesieniu do oferentów, którzy zostali kandydatami na dzierżawców poszczególnych nieruchomości, zostały przeprowadzone wizytacje w ich gospodarstwach w celu sprawdzenia, czy prowadzona jest deklarowana w ofercie produkcja zwierzęca. Sporządzono notatkę z przeprowadzonej wizytacji wraz ze zdjęciami. Co ciekawe, KOWR zaznaczył również, iż oferent, który został kandydatem na dzierżawcę na jedną z działek w Parzewie posiada konie.

W odniesieniu do zapytania dotyczącego dokumentacji potwierdzającej obsadę zwierząt w gospodarstwie wyjaśniono, iż jednym z wymaganych dokumentów jest informacja wydana lub potwierdzona przez biuro powiatowe ARiMR odnośnie obsady inwentarza żywego w sztukach dużych (Dużych Jednostkach Przeliczeniowych – DJP) w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych, wg średniorocznej obsady za poprzedni rok, a w braku możliwości jej określenia – wg stanu na dzień 1 stycznia roku, w którym organizowany jest przetarg. W przypadku natomiast braku prowadzenia ewidencji danego gatunku zwierząt przez ARiMR – oświadczenie oferenta o liczbie zwierząt danego gatunku w jego gospodarstwie.

Do tych oświadczeń, wg KOWR, oferenci dołączają zaświadczenia Inspekcji Weterynaryjnej o wielkości prowadzonej produkcji drobiarskiej z wyliczeniem DJP na dzień 1 stycznia 2017 r. Nie ma tutaj mowy o możliwości zmiany wymaganych dokumentów, co zrobiono wg rolników w sekcji w Przygodzicach-Pardalinie. Informacje te sugerują również, iż oświadczenie o posiadaniu drobiu nie może być

potwierdzone przez lekarza weterynarii prowadzącego prywatną praktykę.

Najbardziej jednak zastanawiającą jest informacja dotycząca weryfikacji składanych przez oferentów oświadczeń i zaświadczeń. KOWR w Poznaniu napisał, iż przyjmuje się, że oświadczenia, zaświadczenia składane przez oferentów są zgodne, ze stanem faktycznym i prawnym, a komisja przetargowa nie posiada instrumentów, aby podważać wiarygodność tych oświadczeń, zaświadczeń czy pozostałych dokumentów. Z jednej strony takie zaufanie do rolników jest godne uznania, z drugiej jednak stwarza możliwość nadużyć, a nie o to przecież chodzi.

W Warszawie nie do końca

O licznych nieprawidłowościach występujących podczas przetargów ofertowych na dzierżawę państwowych gruntów nasi Czytelnicy informowali „Tygodnik” wielokrotnie. Wielokrotnie też pisaliśmy o tym, odwiedzając rolników w wielu częściach Polski. Pisma w tej sprawie, nie tylko za pośrednictwem naszej redakcji, ale też samych uczestników przetargów, miejscowych izb rolniczych trafiały zarówno do resortu rolnictwa, jak i ówczesnej centrali ANR w Warszawie. Zdaje się, że urzędnicy nie chcą dostrzec problemu, choć pojawia się światełko w tunelu. Uczestnicy przetargu w Parzewie, którzy złożyli skargę, otrzymali właśnie informacje z centrali KOWR w Warszawie o unieważnieniu przetargu na jedną z części działki 223.

Powołano się w nim na art. 11. Rozporządzenia ministra rolnictwa i z 14 stycznia 2009 r. w sprawie szczegółowego trybu przeprowadzania przetargów na dzierżawę nieruchomości ZWRSP. Według tego przepisu, w razie stwierdzenia, że czynności związane z przeprowadzeniem przetargu zostały dokonane w sposób sprzeczny z ustawą lub innymi przepisami, których naruszenie miało wpływ na wynik przetargu, prezes Agencji (dyrektor generalny KOWR) zarządza powtórzenie czynności przetargowych albo unieważnia przetarg. Czyżby, pomimo licznych zapewnień, że wszystko jest w porządku, adopcja koni wydała się urzędnikom z biura kontroli w Warszawie podejrzana? W stosunku do drugiej części działki, która była przedmiotem skargi, trwa postępowanie wyjaśniające.

dr Magdalena Szymańska